Rok IX. Miesiąc Styczeń 1895. Nr. 1.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

L. 695.

ODEZWA.

Wzywa się PP. Naczelników o wypełnienie i bezzwłoczne nadesłanie do Zarządu kraj. Związku przesłanych pocztą „Wykazu stanu korpusu i narzędzi pożarnych“ oraz „Wykazu członków czynnych“ za II. półrocze 1894 r.

W „Wykazie członków czynnych“ pomieścić należy również imię i nazwisko prezesa straży i wszystkich członków wydziału (Rady nadzorczej).

Z Komitetu wykonawczego.

We Lwowie d. 2. listopada 1894.

Za Naczelnika Związku: *Dr Alfred Zgórski.* Sekretarz: *Aleksander Piotrowski.*

O pożarach i obronie teatrów.

Napisał A. Bahr.

(Ciąg dalszy.)

Te ujemne strony obrony sceny za pomocą prądów wężowych spowodowały mechanika Stehlego, nadinspektora teatru dworskiego w Monachium, do urządzenia w r. 1872. aparatu, który nie zależąc od przypadków odrazu wielką ilością wody scenę zlewa, a użyty w porę w samym zarodku ogień zgasić musi. Aparat ten polega na tem, że po nad sceną z dwóch stron jej bocznych umieszczone są wielkie rezerwoary napełnione wodą. Z nich wychodzą rury grube zaopatrzone w wentyle i rozdzielające się ponad sceną w sieć rur miedzianych cieńszych o 97 mm. średnicy, zaopatrzonych w dolnej połowie swego obwodu w otworki w pięciu rzędach, tak, że na każdy jeden metr rury 100 otworków wypada. Ułożenie rur tych nad sceną jest równomierne i cały obszar jej znajduje się pod tą siecią. Skoro pożar na scenie wybuchnie wentyle w rurach główních za jednym ruchem ręki za pomocą odpowiedniego przyrządu otwierają się, woda pod silnem ciśnieniem własnego ciężaru z rezerwoarów wpada do rur i przez otworki wylewa się na scenę bardzo gęstym deszczem; zlewa ją też w jednej chwili i natychmiast wszelki ogień gasi, bo jak sprawdzono potrzeba 5 sekund tylko, aby woda po otwarciu wentyli dostała się do ostatnich otworków sieci.

Przyrząd ten deszczowy ma przed innemi systemami pogotowia te dobre strony, że 1) w możliwie najkrótszym czasie zlewa wielką ilością wody; 2) moczy wszelki na scenie materyał, a więc nie tylko przedmiot palący się, przez co odrazu czyni nie palące się jeszcze przedmioty niezdatnemi do zapalenia; 3) przy jego użyciu obrona nie jest skazaną na przytomność i zręczność organów czuwających, które nie raz przez niedbalstwo i nieporadność zawodzą.

Uznany za najlepszy aparat ten w bardzo wielu scenach został już wprowadzony, a chociaż mu zarzucają, że przy działaniu nie ogranicza się na miejsce płonące, ale bezpotrzebnie nieraz całą scenę zlewa i przez to wiele materyału scenicznego niszczy, wzgląd ten żadną miarą wobec znakomitych korzyści z niego w rachunek brany być nie może.

Rezerwoary w teatrze jako pogotowie wodne używane prócz tego, że dostarczają większej ilości wody, tę korzyść dają, że przez ciśnienie masy wody z góry na dół umożliwiają silny bardzo prąd, jednak w ciągu działania muszą być ciągle dolewane, aby siła prądu nie słabła. W miastach, które mają silne wodociągi, wystarczy umieszczenie rezerwoarów niżej, bo tu wodociągi same dostateczną siłę wywierają, ale tam gdzie ich niema rezerwoary jak najwyżej umieszczać należy, bo siła prądu jest tem większą im zbiornik taki wyżej leży. Gdzie wody dostarczają wodociągi, winny być przynajmniej dwa dopływy z nich do te-

atru urządzone, a to i dla większej obfitości wody w tym samym czasie i dla trwałości akcyi ratunkowej na wypadek, gdyby jeden z dopływów zawiódł.

Wielkiem złem w pogotowiach wszelkich a w szczególności w teatralnych bywa brak takich organów bezpieczeństwa, na które w danym razie możnaby z wszelką pewnością liczyć; bo i najnajlepsze przyrządy pogotowia pożarnego nic nie pomogą, jeżeli ci, którzy do wprawienia ich w dawnej chwili w ruch są powołani, obowiązku swego nie wykonują należycie, czy to przez opieszałość i nieobecność na stanowisku, czy też przez utratę zimnej krwi i przestrach w krytycznym momencie. Ciągły ruch na scenie i poza nią, wrażenia grą aktorów wywołane, ciekawość sztuki, łatwa sposobność do rozmowy odciągają uwagę straży bezpieczeństwa nie dość służbistej od jej właściwego zadania i najlepsze urządzenia bezskutecznemi czynią. Zwłaszcza kurtyna żelazna, aparat sygnałowy, aparat deszczowy, klapa bezpieczeństwa, rezerwoary są temi urządzeniami, które przez odpowiednich ludzi na odnośnych stanowiskach stojących ciągle w czasie przedstawień i przed niemi najgorliwiej strzeżone być winny, aby natychmiast po wybuchu pożaru w ruch wprawione, przez swoje działanie zaraz w pierwszym momencie pomoc dać mogły.

Po strasznej katastrofie w Ring-teatrze, którą właśnie niedbalstwo służby bezpieczeństwa w znacznej części spowodowało, ludzie fachowi myśleli także nad urządzeniem takiego pogotowia, któreby bez pomocy ludzkiej, mechanicznie mogło pierwsze najważniejsze funkcye załatwić.

Do takich urządzeń należy pomysłowy aparat Obenniera, profesora uniwersytetu w Bonn, polegający na tem, że po nad sceną przez jej szerokość i równolegle do jej powały ciągną się równolegle do siebie, a dość gęsto ułożone nitki, jednym końcem przymocowane do ściany, a drugim, u którego przywiązany ciężarek metalowy, przewieszony przez drut metalowy przy drugiej przeciwległej stronie sceny. Pod każdym z ciężarków znajduje się guzik (taster) połączony z odpowiedniem mechanicznem urządzeniem, za którego dotknięciem pogotowie, bez żadnej ludzkiej pomocy, w odpowiednie działanie wprawionem zostaje. Skoro więc pożar na scenie wybuchnie, płomień wznosząc się do góry trafia na którąś nitkę, przepala ją, ciężarek spada na taster i wtedy przez mechaniczne działanie i natychmiast zapada żelazna kurtyna, klapa bezpieczeństwa ponad sceną dla wypuszczenia gazów otwiera się, sygnał alarmowy daje znak, a aparat deszczowy zalewa całą scenę wodą. Takie urządzenie pogotowia usuwa wszelkie skutki niedbalstwa, nieporadności i nieprzytomności ludzkiej, a chociaż możliwą jest rzeczą, że i bez pożaru nitka może pęknąć i cały eksperyment pogotowia spowodować, wzgląd ten mniej jest ważny, skoro i bez tego działalność przyrządu od czasu do czasu kontrolowaną być winna.

Dotąd aparaty tego rodzaju nie zostały wprawdzie jeszcze w teatrach wprowadzone ale nie wątpliwą jest rzeczą, że dopiero takie lub temu podobne mechaniczne pogotowie mogłoby bezpieczeństwo osób w teatrze od karygodnego niedbalstwa i bezradności ludzkiej niezależnem uczynić.

A teraz w obecnych warunkach pogotowia teatralnego, wobec rozlicznych w niem braków i wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie teatry są narażone, jakież są co do nich obowiązki organów bezpieczeństwa pożarnego a w szczególności straży ogniowych?

Oto dokładne zapoznanie się z istniejącem pogotowiem, jakie się w miejscowym teatrze znajduje, dokładne zaznajomienie się z wszystkiemi lokalnościami teatru, częste ćwiczenia tak w wewnętrznej jak i zewnętrznej akcyi ratunkowej, a co do tej ostatniej z uwzględnieniem wszelkich kierunków wiatru, częste próbowanie działania istniejącego pogotowia wodnego, ochranianie go w zimie od mrozu, badanie próbne przyrządów alarmowych, kurtyny żelaznej i aparatów deszczowych, gdzie one są wprowadzone, sygnałów i klap bezpieczeństwa, wogóle częste rewizye jakości i stanu wszelkiego pogotowia; ścisłe baczenie na to, aby scena i wszelkie przejścia, kurytarze i wchody wolne były od przedmiotów przeszkadzających w łatwej komunikacyi i powiększających niebezpieczeństwo pożaru, badanie aparatów świetlnych i opałowych, a w czasie przedstawień ścisłe i pedantyczne strzeżenie światła, powierzonego stanowiska przy aparatach pogotowia, wystrzeganie się w czasie służby w teatrze rozmowy, interesowania się otoczeniem, sztuką graną na scenie, wogóle unikanie tego wszystkiego, co ciągłej baczności przeszkadza i uwagę odwraca, a więc i niedopuszczanie do stanowisk pogotowia ludzi obcych, zaś ze strony komendy głównie ścisłe kontrolowanie służby. Uwaga ta podwojoną jeszcze być winna w lokalnościach samej sceny, zwłaszcza przy urządzaniu wszelkich ogni sztucznych i strzelaniu, gdzie też surowo przestrzeganem być winno, aby niezakrytego światła pod żadnym warunkiem nie używano. Baczyć też należy, aby do służby teatralnej tylko ludzie wyćwiczeni i przepisy dokładnie znający, rozsądni służbiści i odważni byli wybierani.

Komenda straży ogniowej ze szczególnym naciskiem podkomendnych pouczać powinna, że służba strażacka w teatrach jest jedną z najcięższych i największej odpowiedzialności wymaga tak od strażaka zawodowego jak i ochotniczego, skoro mu poruczoną została; że tu najmniejsze nieraz niedbalstwo i nieakuratność spowodować może nie tylko pożar teatru, ale i śmierć setek ludzi, że więc nie dla osobistej przyjemności przypatrywania się sztuce na scenie, ale dla ciężkiej a bardzo poważnej służby strażak na pogotowie w teatrze idzie i to służby takiej, która szczególnie wymaga tak znajomości nauki strażackiej jak i miejscowości, taktu, rozwagi, odwagi i wogóle wszelkich przymiotów dzielnego strażaka!

Wskazówki
dla oddziałów sanitarnych ochotniczych straży pożarnych

przez

Dra M. Karola Kowalskiego
b. naczelnika ochotn. straży pożarnej.

Część ogólna.

I. Skielet.

Nauka o budowie ciała ludzkiego zwie się anatomią, tłumaczenie zaś czynności pojedyńczych organów, fizyologią.

Podstawą twardą ciała ludzkiego jest skielet. Skielet jest biernem narzędziem ruchu, służy do przyczepiania się mięśniom lub też tworząc ściany jam mieści w sobie narządy wewnętrzne i chroni je od uszkodzeń (czaszka, kręgosłup). Kościec dzieli się na trzy części: głowę, kadłub i odnóża.

Fig 1. *a.* Kość ciemieniowa, *b.* kość skroniowa, *c.* kość czołowa, *d.* kość potyliczna, *e.* oczodoły, *f.* otwór nosowy, *g.* szczęka górna, *h.* szczęka dolna, *i. j.* stos kręgowy: *i.* 7 kręgów szyjnych — poniżej 12 kręgów piersiowych opatrzonych żebrami, *j.* kręgi lędźwiowe — poniżej kość krzyżowa utworzona z kręgów krzyżowych, *k.* obojczyk, *l.* łopatka tworząca z obojczykiem bark, *ł.* mostek, *m.* kość ramieniowa, *n. o.* przedramię: *n.* kość łokciowa, *o.* kość sprychowa, *p. r. s.* ręka: *p.* dwa rzędy kostek przedręcza. *r.* pięć kostek śródręcza, *s.* członki palców, *t.* miednica, *u.* kość udowa, *q.* rzepka, *w. x.* przedudzie: *w.* kość goleniowa, *x.* kość piszczelowa, *y. z. v.* noga: *y.* kość przednóża, *z.* pięć kostek śródnóża, *v.* paluchy.

Czaszka ludzka przedstawia się jako puszka koścista, która mieści w sobie mózg i składa się z kości czaszki i twarzy. Kości czaszki są kształtu płyt cienkich, co do budowy mocno zbitych i połączone są ze sobą nieruchomo.

Ilość kości czaszkowych jest 8, z których 4 są parzyste a 4 nieparzyste. Do parzystych należą: 2 kości ciemieniowe stanowiące górną część i 2 kości skroniowe tworzące boczne ściany czaszki. Kości nieparzyste są: kość czołowa na przedzie czaszki, potyliczna od tyłu, spód czaszki tworzą kości sitowa i klinowa.

Kości twarzy w liczbie 14, tworzą przód czaszki, rozpoczynają się od oczodołów, tworzą podstawę nosa, szczękę górną i dolną. Połączenie między sobą kości twarzy jest nieruchome z wyjątkiem szczęki dolnej ruchomej z czaszką za pomocą odpowiednich stawów.

Nos składa się w górnej części z kości, zaś w dolnej części z kilku chrząstek; przegroda nosa pionowa dzieląca go na prawą i lewą połowę jest również kostną i chrząstną. Szczęka górna przyczynia się do utworzenia jamy nosowej, jest podstawą twardą podniebienia i mieści w sobie rząd zębów osadzonych w zębodołach. Szczęka dolna jest ruchomą w kierunku pionowym do szczęki górnej i jest opatrzoną drugim rzędem zębów umieszczonych również w zębodołach.

Z połączenia kości czaszkowych i twarzowych mamy na przedniej stronie czaszki dwa oczodoły tworzące lejkowate wydrążenia, w których osadzone są gałki oczne. Nadto zagłębienia i przewody utworzone z kości głowy stanowią ochronę ważnych narządów n. p. słuchu, a otwór na spodzie czaszki (na kości potylicznej) służy za przejście rdzeniowi pacierzowemu do kanału kręgowego. Inne mniejsze otwory na czaszce służą do przepuszczania naczyń krwionośnych celem odżywiania mózgu i wypuszczają nerwy do części miękkich poza czaszką leżących.

Kadłub tworzą stos pacierzowy, żebra i mostek. Stos pacierzowy służy za podstawę innym częściom ciała, podtrzymuje głowę i odnogi, nadaje ciału człowieka postawę pionową, wreszcie ochrania rdzeń pacierzowy.

Stos pacierzowy składa się z 33 kręgów t. j. 7 kręgów szyjnych, 12 piersiowych, 5 lędźwiowych, 5 krzyżowych i 4 ogonowych. Kręg ma dwie części: trzon i wyrostki. Wszystkie kręgi są ze sobą spojone za pomocą chrząstek, a otwory w kręgach połączone ze sobą tworzą kanał pacierzowy, w którym mieści się rdzeń pacierzowy.

Fig. 2. *a.* Trzon. *b. c.* wyrostki. *d.* otwór kręgowy. Otwory wszystkich kręgów, przystając do siebie tworzą kanał pacierzowy.

Żebra, których jest 12 par, przytwierdzają się od tyłu do kręgów piersiowych i biegną na boki jako długie płaskie łuki kostne. Siedm par górnych żeber łączą się na przodzie z mostkiem, kością wązką i płaską, leżącą w linii środkowej piersi i nazywają się prawdziwemi, inne 5 par żeber spojone są między sobą za pomocą chrząstek i mają nazwę pozornych lub brzusznych. Żebra prawdziwe, mostek i stos kręgowy tworzą klatkę piersiową, w której mieszczą się płuca i serce.

Odnogi górne zwane zwykle ramionami i odnogi dolne zwane nogami łączą się z kręgosłupem za pomocą kości barkowych i miednicowych. Odnogi górne, prawa i lewa, składają się z barku, ramienia i ręki.

Bark utworzony jest z łopatki, kości szerokiej, płaskiej, kształtu trójkąta. W górnym zewnętrznym końcu łopatki jest zagłębienie, w które wchodzi główka kości ramieniowej tworząc staw barkowy. Łopatek jest dwie, prawa i lewa. Z łopatką ponad stawem barkowym łączy się obojczyk, kość cienka, walcowata, która przebiega w górnej części szyji i spaja się końcem przednim z mostkiem. Obojczyków jest dwa, prawy i lewy. Ramię jest kością długą, której górny koniec opatrzony główką wchodzi do zagłębienia łopatki, dolny zaś koniec łączy się z przedramieniem. Na przedramię składają się dwie kości długie obok siebie leżące t. j. kość łokciowa od strony wewnętrznej i sprychowa od strony zewnętrznej. Zakończenie odnóg górnych tworzy ręka, która składa się z rzędów kostek przedręcza, śródręcza i palców. Połączenie kostek jest tego rodzaju, że ręka zachowuje znaczną ruchomość, która czyni ją przydatną do rozmaitych celów roboczych i dozwala chwytać drobne przedmioty. Odnogi dolne, prawa i lewa, służą przy chodzeniu i staniu, połączone są z kręgosłupem za pomocą kości miednicy i składają się z uda, przedudzia i stopy.

Miednica utworzona z prawej i lewej połowy spojonej na przodzie ze sobą chrząstką, a od tyłu zrośnięta z kręgosłupem, ma po bokach dwa wydrążenia, w które wchodzi główka kości udowej, tworząc staw biodrowy.

Udo jest kością długą, grubą, walcowatą, koniec górny zaopatrzony jest główką, koniec zaś dolny łączy się z przedudziem tworząc staw kolanowy, uzupełniony na przodzie kością płaską, rzepką.

Przedudzie składa się z dwóch kości długich, goleniowej (wewnętrznej) i piszczelowej (zewnętrznej), które stykają się dolnym końcem ze stopą i tworzą staw skokowy.

Stopa utworzoną jest z kości przednóża, śródnóża i palców; połączenie kości między sobą jest mniej ruchome, gdyż stopa nie jest narzędziem chwytnem jak ręka.

II. Stawy.

Wszystkie kości skieletu są zestawione ze sobą za pomocą stawów, które są albo ruchome, albo nieruchome zależnie od tego, czy kości względem siebie dają się poruszać, czy też pozostają niewzruszone. Jako przykład połączenia nieruchomego służą kości czaszki, gdzie ząbki jednej kości wchodzę w wklęsłości drugiej. Zestawienia ruchome albo stawy powstają, gdy dwie kości łączą się z sobą powierzchniami za pośrednictwem chrząstki. Zazwyczaj napotykamy na jednej kości zagłębienie na drugiej zaś wypukłość wchodzącą do owego dołka. Aby tarcie powierzchni kostnych było mniejsze, końce kości są powleczone chrząstkami stawowemi, a obok tego wnętrze stawu wyścielone jest błoną stawomaźną, która wydziela ciecz kleistą żółtawą zachowującą wewnętrzne powierzchnie ślizkiemi. Powierzchnie stawowe utrzymane są w zetknięciu ze sobą przez wiązadła, utwory mocne i mało ciągliwe, które przechodzą jako torebki z końca jednej kości na drugą. Do wzmocnienia stawów przyczyniają się również mięśnie i ciśnienie powietrza.

III. Mięśnie.

Mięśnie są czynnem narzędziem ruchu, mają własność kurczliwości, która wprawia w ruch ciało i pojedyncze części organizmu człowieka. Mięśnie przedstawiają się jako włókna barwy żywo czerwonej ułożone równolegle do siebie w grubsze lub cieńsze wiązki. Są to mięśnie prążkowane tak zwane dowolne, ruchy bowiem od nich pochodzące zależne są od woli człowieka np. chodzenie. Mięśnie gładkie są barwy bladej i nie pośredniczą w ruchach dowolnych np. krążenie krwi, trawienie. Kurczliwość mięśni przychodzi do skutku przy pomocy nerwów, które wchodzą jako cieniutkie niteczki między pojedyńcze włókna mięsne i tam się rozgałęziają. Że mięsień prążkowany jest kurczliwy tj. skraca się, dowodzą tego codzienne doświadczenia przy ściąganiu przedramienia do ramienia jak również głębokie okaleczenia mięśni w poprzek do ich długości, wówczas brzegi rany odstają znacznie od siebie.

Naczynia rozprowadzające krew dostarczają mięśniom soków odżywczych. Mięśnie mają wielorakie zadanie, poruszają one większe lub mniejsze części skóry (m. podskórne), albo wprawiają w ruch pewne narządy n. p. krtań, oczy (m. narzędziowe), albo wreszcie poruszają całemi częściami skieletu (m. skieletu) n. p. ruchy nóg, rąk, schylanie się, wyprostowanie i td. Mięśnie skieletu ułożone są w kilku warstwach, jedne po nad drugimi i przyczepiają się końcami do kości za pośrednictwem ścięgeń, budową podobnych do więzadeł stawowych i bardzo mocnych. Przez zwężanie się obu końców mięśnia i przeistaczanie się w ścięgno, zmniejsza się powierzchnia przyczepienia mięśni, których liczba jest znaczną. Pokrycie wszystkich mięśni stanowi skóra podszyta większą lub mniejszą ilością tłuszczu. Jako wytwór skóry uważać należy włosy i paznogcie u rąk i nóg.

IV. Serce — naczynia — krew — krążenie.

Krew służy do odżywiania całego organizmu człowieka. Krew składa się z cieczy wodnistej przeźroczystej i z wielkiej ilości drobnych ciałek czerwonych, które nadają krwi barwę czerwoną. Obok ciałek czerwonych są jeszcze we krwi ciałka bezbarwne. Krew mając zadanie rozprowadzić soki odżywcze po całem ciele i do wszystkich organów pozostaje w ciągłym ruchu t. j. krąży. Krążenie krwi odbywa się w sercu i naczyniach krwionośnych. Serce leży w jamie piersiowej między płucami i przedstawia się jako wielki mięsień kurczliwy wewnątrz wydrążony i podzielony na cztery jamy.

Przegroda pionowa dzieli serce na prawą i lewą połowę, zaś przegroda poprzeczna odgranicza dwie jamy ponad sobą leżące, przedsionek od komórki. Mamy zatem dwie komórki prawą i lewą i dwa przedsionki prawy i lewy. Komórki nie mają ze sobą po-

łączania, natomiast łączą się z przedsionkami za pośrednictwem zastawek błoniastych w ten sposób zbudowanych, że przy skurczeniu się komórek krew w nich zawarta nie może powrócić do przedsionków lecz zostaje wypartą do naczyń krwionośnych. Lewa połowa serca zawiera krew tętniczą, zaś prawa połowa krew żylną. Krew tętnicza jest barwy jasno czerwonej i służy do odżywiania całego organizmu człowieka, krew zaś żylna jest barwy ciemno czerwonej i nie posiada własności odżywczych. Tętnice odchodzą od serca jako pień gruby, który biegnąc do części ciała najdalszych rozdziela się na liczne drobne gałązki, przeciwnie zachowują się żyły. Te poczynają się na obwodzie ciała jako drobne rozgałęzienia i w dalszym biegu ku sercu przechodzą w pnie grubsze. Cały zatem przebieg krążenia w człowieku przedstawia się następująco: za skurczeniem się lewej komórki serca wypływa krew tętnicza do wszystkich części ciała i oddaje tkankom części odżywcze, następnie krew tętnicza zużyta zbiera się w żyłach i płynie w kierunku ku sercu. Zanim jednak krew żylna wróci do serca, musi odzyskać swą moc odżywczą i w tym celu zdąża najpierw przez przedsionek i komórkę prawą do płuc, gdzie zetknąwszy się z powietrzem (tlenem) świeżo wciągniętem, płynie do lewego przedsionka jako krew tętnicza a ztąd schodząca do lewej komórki zasila znowu cały organizm.

Krążenie krwi odbywające się po całem ciele zwie się krążeniem wielkiem, to zaś, które się dokonywa w płucach krążeniem małem.

Fig. 3. *a.* Komórka serca lewa, *b.* przedsionek lewy, *c.* tętnice właściwe, *f.* naczynia włoskowate tętnic, *g.* żyły płucne, *d.* naczynia włoskowate żył płucnych, *k.* komórka prawa, *l.* przedsionek prawy, *i.* żyły właściwe, *h.* naczynia włoskowate żył, *m.* tętnice płucne, *n.* naczynia włoskowate tętnic płucnych. Część dolna przedstawia krążenie wielkie — część zaś górna małe.

Serce, będąc kurczliwem może się ściągać, a tem samem zmniejszać pojemność jam i wypychać krew do naczyń krwionośnych. Funkcya ta serca widoczna za życia zwie się biciem serca. Liczba uderzeń serca wynosi w przecięciu 70 razy na minutę. Ściany tętnic są grube i sprężyste i zachowują kształt rurkowaty po przecięciu, przeciwnie ściany żył są cienkie, wiotkie i opadają, przylegają do siebie, skoro w nich krew nie płynie. Krew w tętnicach pozostaje pod znacznem ciśnieniem, to też po przecięciu tętnicy krew tryska, zaś krew w żyłach ma prąd wolniejszy i więcej jednostajny, po okaleczeniu żyły, krew ciemno czerwoną sączy.

Gdy więc kurczenie się serca służy ku temu, aby krwią w nim zawartą napełniać naczynia, tak znowu sprężystość tętnic, która powoduje dalsze popychanie krwi, objawia się jako tętno, puls. Ilość tętna na minutę jest różną i zależną od wieku człowieka, — przeciętnie wynosi 70 kilka uderzeń na minutę. W miejscach, gdzie tętnice przebiegają powierzchownie, ilość uderzeń tętna jest wykazalną.

V. Płuca — oddechanie.

Oddechanie polega na wymianie gazów w krwi zawartych z powietrzem atmosferycznem i odbywa się w płucach. Płuca mieszczą się w klatce piersiowej po obu stronach serca i są połączone z jamą ustną i nosa za pośrednictwem przewodu rurkowatego, tchawicy, która służy do wpuszczania powietrza do płuc. Tchawica poczynając się od nasady języka przebiega na szyji w linii środkowej jako pojedynczy przewód rurkowy, zaś wstąpiwszy po jamy piersiowej rozgałęzia się na dwie odnogi, prawe i lewe oskrzele, które rozchodząc się na dalsze gałęzie wchodzą do płuc. Górna część tchawicy zwie się krtanią, która mieści więzadła (błony napięte) służące do wydobywania głosu, tonów. Płuca składają się z bardzo licznych drobnych pęcherzyków poprzegradzanych cieniutkiemi ściankami a między niemi rozgałęzione są w kształcie sieci naczynia krwionośne, w których nastaje podczas oddechania przemiana krwi żylnej w tętniczą. Każde płuco otoczone jest w całości błoną sprężystą, opłucną. Płuca są rozciągliwe t. j. zdolne są przy wdechaniu powietrza powiększać swą objętość, są one również sprężyste, to znaczy, mogą się skurczać przy wydechaniu powietrza. Oddechanie składa się z dwóch ruchów: z wdechu i wydechu. Wdech wprowadza powietrze świeże do płuc, zaś wydech wydala zużyte. Ilość oddechów jest również zależną od wieku człowieka, w wieku średnim wynosi 16 20 razy na minutę. Aby ocenić dokładnie znaczenie oddechania, najodpowiedniej jest porównać stosunek składników powietrza wdechanego i wydechanego. Powietrze jest mięszaniną gazów, które są do siebie w pewnym stałym stosunku. Powietrze wzionięte do płuc zawiera na 100 części objętości 78 cz. azotu, 20.5 cz. tlenu i 0·04 kwasu węglowego, zaś powietrze wyzionięte w 100 częściach objętości 79 cz. azotu, 15·5 tlenu i 4·5 kwasu węglowego. Widzimy zatem, że podczas wdechu powietrza do płuc, krew pochłonęła 5% tlenu a oddała 4·5% kwasu węglowego. Przemiana ta gazów podczas oddechania stoi w ścisłym związku z przemianą krwi żylnej w tętniczą, nadając tej ostatniej własność odżywiania narządów i tkanek całego organizmu. Oddechanie musi się odbywać w powietrzu czystem, świeżem i wolnem od innych gazów, które pochłonięte w znaczniejszej ilości są szkodliwe dla zdrowia ludzkiego i mogą sprowadzić śmierć z uduszenia.

(Ryciny w następnym Nrze.)

(C. d. n.)

Ruch Towarzystw strażackich.

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa straży ochot. pożarnej w Kolbuszowej za rok 1894.

Stan członków honor. 8, wspierających 26, czynnych 32.

Czynność Wydziału.

Odbyto 4 posiedzenia Wydziału a 1 walne i załatwiono następujące sprawy na mocy uchwał walnego zgromadzenia i Wydziału:

Uzupełniono przybory dla straży pożarnej, uzyskano zatwierdzenie nowych statutów, ułożono preliminarz na r. 1894, poczyniono potrzebne przygotowania do zabezpieczenia członków czynnych na wypadek kalectwa, sporządzono sprawozdanie z 20-letniej czynności w 2 egzempl. z których jeden posłano na wystawę lwowską, a drugi ofiarowano prezesowi, wysłano delegacyę na pogrzeb zmarłego w szpitalu rzeszowskim strażaka Franciszka Judzińskiego, zamianowano starszyznę w oddziałach, poczyniono potrzebne kroki do odszczególnienia 3 strażaków za 20-letnią służbę, wysłano delegacyę do ćwiczeń przed Najjaśniejszym Panem do Lwowa, udzielono zapomogi ciężką chorobą złożonemu strażakowi, zarządzono odmalowanie rekwizytów, składano jak najregularniej peryodyczne sprawozdania do c. k. Władzy politycznej i Związku krajowego, wysłano deputacyę do Rzeszowa i 30 strażaków do Widełki celem sprowadzenia zwłok nieodżałowanego dobrodzieja i opiekuna straży ochot. pożarnej śp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza i załatwiono 113 exhibitów.

Wszelką korespondencyę, prowadzenie ksiąg manipulacyjnych, kasowych i bibliotekarnych wykonuje w największym porządku naczelnik straży p. Koblański od lat 18 bezinteresownie.

Zestawienie kasowe wykazuje: W funduszu administracyjnym pozostałość na r. 1895 gotówką 13 zł. 56 ct., w papierach 104 złr. 82 ct., zaś w funduszu żelaznym gotówką 7 złr. 69 ct., w papierach 222 złr. 8 ct.

Biblioteka zawierała z końcem roku 1893. 132 książek, z tych 102 darowanych, 30 zakupionych. W r. 1894 zakupiono 5 za 4 zł. 55 ct., otrzymano w darowiźnie 3 książki pozostało z końcem r. 1894 darowanych 105, zakupionych 35, razem 140 w ogólnej wartości 71 zł. 60 ct.

Rekwizyta i mundury znajdują się we wzorowym porządku i reprezentują wartość 2.526 zł. 56 ct., brakuje jedynie odpowiedniego budynku na pomieszczenie całego taboru, bowiem w obecnym, który już w ziemię zapada i często bywa podmulany

napływem wody z górnych części ulic, przy spróchniałej podłodze i licznych dziurach, niszczeją rekwizyta ogniowe, osobliwie przez kurz i śnieg szparami do wnętrza budynku się dostający, przezco narażone jest Towarzystwo corocznie na wydatki niepotrzebne. Miejscowa gmina należy bezsprzecznie do najbiedniejszych w powiecie, nie jest zatem w stanie udzielić znaczniejszej zapomogi, zaś Towarzystwo samo z braku odpowiednich funduszów nie może przyjść do zakupna, ewentualnie wydzierżawienia placu na wystawienie budynku odpowiedniego, wolnego od wpływów powietrza i oddalonego od domostw gęsto zbudowanych i dla tego sprawa ta od kilku lat wlekąca się wymaga jak najrychlejszego zaopiekowania się.

Według dziennika czynności, który Wydział kontroluje, odbywały się nauki teoretyczne i ćwiczenia letnie dwa razy na miesiąc pod kierownictwem p. Koblańskiego naczelnika straży och. poż. Nadto występywała i występuje straż och. pożarna co rok na nabożeństwa w dzień imienin Najjaśniejszego Pana, przy grobie pańskim, na Boże Ciało, patrona swego św. Floryana, na podwyższenie św. Krzyża, w dnie zaduszne i w obchodach narodowych, nadto w r. 1894 brała udział w dniu 2. kwietnia przy poświęceniu zbudowanego kościółka na cmentarzu, 28. kwietnia w 100 rocznicę bitwy racławickiej, 21. czerwca w pogrzebie zmarłego strażaka, 2. września zmarłej Sabiny Kulczyckiej żony członka wspierającego, 15. i 17. września na nabożeństwie o zdrowie dla swego dobrodzieja Zdzisława hr. Tyszkiewicza, 2. i 4 października w sprowadzeniu i pogrzebaniu zwłok tegoż swego nieodżałowego przyjaciela i opiekuna. Naczelnika straży p. Koblańskiego zaproszono do deputacyi Związku krajowego strażackiego celem złożenia hołdu u Najwyższego Dworu w dniu 7. września. Wreszcie była straż czynna przy pożarach w dniu 19. stycznia w Kolbuszowej i 16. maja w Weryni.

Kolbuszowa dnia 30. grudnia 1894.

Wicepreres:	Naczelnik straży:
Krynicki m. p.	*Koblański* m. p.

Protokół

spisany na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa Straży ochotn. pożarnej w Kolbuszowej d. 30. grudnia 1894.

Pod przewodnictwem Wgo Włodzimierza Krynickiego jako wiceprezesa, a w obecności 5 członków wspierających i 24 członków czynnych.

Miejsce zebrania sala Rady powiatowej. Początek posiedzenia godzina 4 popołudniu. Przed rozpoczęciem porządku dziennego zabrał głos Wny Przewodniczący, a wspomniawszy o licznych zasługach, które śp. Zdzisław hr. Tyszkiewicz łożył dla Towarzystwa naszego, wniósł, by przez wdzięczność za takowe zgromadzenie przez powstanie zaznaczyło i bolesną stratę i cześć mu należną i wpisać to do protokołu posiedzenia.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono jednogłośnie:

1. przyjąć odczytany protokół z dnia 25. Czerwca 1893 do wiadomości;
2. niemniej i sprawozdanie z 20-letniej czynności Towarzystwa, a na wniosek Wgo Welfego wyrazić gorące a zasłużone podziękowanie Radzie nadzorczej za jej pieczołowitość i wytrwałość w pracy niezmordowanej przez powstanie;
3. nareszcie sprawozdanie za r. 1894;
4. udzielić Wydziałowi Towarzystwa absolutorium z rachunków za rok 1893;
5. przyjąć i złożyć do aktów osnowę zatwierdzonych nowych statutów;
6. następnie wybrać zarząd Towarzystwa na lat 3 przez podniesienie ręki, a mianowicie:

Prezesem JW. Janusza Tyszkiewicza, właściciela dóbr ziem.

Wiceprezesem Wgo Wiktora Sas Tustanowskiego ck. Starostę.

Naczelnikiem straży ochot. ogn. p. Aleksandra Koblańskiego z wolnością zrezygnowania w każdej chwili (bowiem nie przyjął wyboru.)

Zastępcą Naczel. Michała Olszańskiego.

Członkami wydziału Wnych Gerstmana Karola c. k. kontrola, Habla Władysława c k. adjun. sądowego, dra Ludwika Seligera adwokata krajowego, Wieczorka Franciszka, sekretarza c. k. Starostwa (Wny Welfe c k. inspek. szkol. nie przyjął wyboru) i Józefa Winiarskiego burmistrza m.

Do sądu honorowego wybrano Pp. Józefa dra Gorączkę c. k. adj. sądowego, dra Adolfa Bryka adwokata krajowego, ks. Jana Wójcika i Ludwika Klepkę (katecheci), Jakóba Eksteina, właśc. dóbr ziems., ze strony straży och og. Franciszka Dulskiego, Jana Jęczmieniowskiego, Andrzeja Lisiaka, Jana Mazurkiewicza i Stanisława Pomorskiego.

Do lustracyi rachunków za r. 1894 wybrano Pp. Henryka Welfego, Stobierskiego Stanisława i Dulskiego Franc.

Kolbuszowa 30. grudnia 1894.

Wiceprezes:	Naczelnik:
Krynicki m. p.	*Koblański* m. p.

Protokół

Walnego zgromadzenia Ochotniczej straży pożarnej w Bursztynie, z d. 8. grudnia 1894 roku.

Przewodniczący p. Edmund Wołodkowicz, sekretarz Leon Bereźnicki c. k. auskultant sądowy. Członków czynnych 25, wspierających 10.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i po sprawozdaniu Wydziału za rok 1894, które przyjęto do wiadomości, przystąpiono do nowych wyborów na bieżący okres.

Na wniosek dra Lehmana adw. krajowego wybrano przez aklamacyę: przewodniczącym Towarzystwa p Edmunda Wołodkiewicza c. k. sędziego powiatowego i właściciela dóbr, zastępcą przewodniczącego p. Franciszka Malinowskiego, dzierżawcę dóbr, następnie wybrano na 40 głosujących absolutną większością głosów, naczelnikiem straży p. Karola Dawidowicza c. k. adjunkta sądowego, tegoż zastępcą p. Józefa Hałajkiewicza dyetaryusza sądowego, zaś wydziałowymi: p. Franciszka Burzyńskiego c. k. notaryusza, dra Albina Lehmana adwokata krajowego, Józefa Telichowskiego kandydata notaryalnego. Schewacha Klarberga właściciela realności, Józefa Rydlaka właściciela realności, Adama Molika właściciela realności; zarząd kasy Towarzystwa powierzono p. Adamowi Molikowi.

Na sędziów honorowych wybrano z Wydziału pp. dra Albina Lehmana, Franciszka Burzyńskiego, z członków czynnych Józefa Boronia komendanta II. oddziału, Łukasza Kieryka zastępcę komendanta II. oddziału i Antoniego Winnickiego towarzysza (szeregowca).

Następnie przemawiali w imieniu straży p. Franciszek Czarnecki, dziękując burmistrzowi p. Eljaszowi Budnemu za gorliwe popieranie straży ze strony gminy i za udzieloną subwencyę 100 zł. na rok 1895, zaś p. Karol Dawidowicz naczelnik straży dziękując Wydziałowi za gorliwe staranie się dla dobra i rozwoju straży zwłaszcza prezesowi Towarzystwa Wnemu Edmundowi Wołodkiewiczowi.

Nakoniec prezes Towarzystwa wyraził swe uznanie straży, za sumienne i gorliwe wypełnianie podjętych na siebie tak żmudnych obowiązków.

Posiedzenie zakończono grzmiącym okrzykiem 3 krotnego wiwat wzniesionego przez członków czynnych i wspierających na cześć całego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej.

Sekretarz:	Prezes:
Bereźnicki m. p.	*Wołodkowicz* m. p.

Naczelnik:
Dawidowicz m. p.

Wiadomości bieżące.

O pożarach w Rosyi zebrało tamtejsze ministerstwo spraw wewnętrznych daty, z zestawienia których wynikają następujące cyfry: W 59 guberniach było w ostatniem pięcioleciu 238 220 pożarów, które pochłonęły 708.350 budynków. Szkoda wynosi w przybliżeniu 356,775.100 rubli! Najwięcej pożarów było w lecie, bo 29·4 proc. — potem w jesieni 28·1 proc. — na wiosnę 24·9 proc. — a w zimie 17·6 proc. Pośród przyczyn pierwsze miejsce zajmuje naturalnie nieostrożność, a to w miastach 31·7 proc. po wsiach zaś 33 7 proc. — drugie miejsce zajmuje podpalenie 14·7 proc. Szczególnem jest zestawienie pożarów od pioruna. W przecięciu wypada na tego rodzaju pożary 1·1 proc. w miastach — 4 proc. po wsiach, dochodzi atoli w Małorusi n. p. do 6·5 proc. po wsiach — a 1·7 proc. w miastach, w Królestwie polskiem do 6·2 względnie 3 proc. W ogóle w Królestwie klęski pożarowe nie są tak wielkie, gdyż wypada na polskie gubernie tylko 21.541 pożarów, w których spłonęło 54.184 budynków, ze szkodą 20,922.000 rubli t. j. niespełna 6 proc. ogólnej szkody; uwzględniwszy zaś zaludnienie powinnoby wypaść 10 proc. ogólogólnej szkody w carstwie pożarami wyrządzonej. W podobnym stosunku pozostają także gubernie nad możem Bałtyckiem leżące.

Upartego podpalacza aresztowano w Berlinie w osobie inwalidy Lumbeego, poddanego austryackiego, który spodziewał się wydalenia z monarchii pruskiej. W nocy na 5. grudnia z. r. wybuchł na strychu domu przy ul. Hamburskiej l. 9., w którym Lumbee mieszkał, pożar, który jednak natychmiast ugaszono. W południe paliło się znów w mieszkaniu Lumbeego, lecz i ten pożar ugaszono. Dnia 6. grudnia przed południem w czasie, gdy żona i córka Lumbeego były w biórze policyjnem przesłuchiwane, a on sam tylko w domu pozostał, wybuchł pożar po raz trzeci. Wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że Lumbee we wszystkich trzech wypadkach sam ogień podłożył, chcąc podjąć z asekuracyi sumę, na którą dom zabezpieczył, a która o wiele wartość jego przenosiła.

Kronika pożarów.

Bursztyn.

Sprawozdanie o pożarach w r. 1894. Dnia 18. lutego o godz. 11 w nocy wybuchł pożar na Szerokiem ad Demianów w karczmie Wgo Klemensa hr. Dzieduszyckiego położonej obok dworca kolejowego (Bursztyn-Demianów), a dzierżawionej przez Leona Schechtera. Straż ochotnicza tutejsza przy wybuchu pożaru czynną nie była dopiero dnia 19. lutego na wezwanie telegraficzne p. c. k. Starosty z Rohatyna zaalarmowano straż o godz. 9$^1/_2$ rano, na który to alarm straż w niespełna 15 minut zebrała się w sile 16 ludzi i wyruszyła o godz. 10 rano pod komendą zastępcy naczelnika z jedną sikawką 4-kołową ssąco-tłoczącą, z 2 beczkowozami 4-kołowymi większych rozmiarów i przybyła na miejscu pożaru oddalonego 5 kilometrów w przeciągu 20 minut. Po przybyciu na miejsce pożaru zastano tlejący zrąb (gdyż dach już zgorzał) i sufity. Przystąpiono do natychmiastowego rozebrania tlejącego zrębu i słupów oraz do wygrzebywania i gaszenia tlejącej się słomy i w ogóle całego zgliszcza pożarnego. Straż była czynną przeszło 4 godziny. O godzinie 4 popołudniu powróciła straż w sile 20 ludzi do Bursztyna. Przyczyna pożaru niewiadoma. Karczma była asekurowaną w Krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Dnia 18. kwietnia o godz 2 po południu wybuchł pożar we wsi Koniuszkach, oddalonej 8 klm. od Bursztyna, który spostrzeżono po wznoszących się kłębach dymu i płomieni. Straż ochotnicza pożarna tut. pomimo że gmina Koniuszki nie należy nawet do powiatu sądowego Bursztyńskiego i nie wspiera tut. straży żadnymi datkami, na polecenie naczelnika w przeciągu 15 minut zebrała się w sile 15 ludzi i wyruszyła z pomocą pod komendą zastępcy naczelnika z 1 sikawką 4-kołową, 1 beczkowozem 4-kołowym. Po przybyciu do pożaru zastano 11 domów z zabudowaniami gospodarskiemi w płomieniach; przystąpiono do obsadzenia ludźmi wiejskimi najbliższych zagrożonych budynków i zlewania takowych wodą zaś straż z pomocą sikawki gasiła już płonące budynki. Przy żmudnej i uciążliwej pracy zlokalizowano pożar o godzinie 7$^1/_2$ wieczór, a o godzinie 9$^1/_2$ opuściła straż pogorzelisko i powróciła w sile 16 ludzi do Bursztyna. Spaliło się 11 domów mieszkalnych, po części tylko dachy, zaś zręby zostały ocalone, oprócz stajen i chlewów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Kilka tylko domów było asekurowanych w Towarzystwie „Slavia". Obecny przy pożarze Wny Mikołaj Torosiewicz właściciel dóbr Potiatyniec i marszałek Rady powiatowej w Rohatynie, wyraził tut. straży swe uznanie za gorliwą pracę i ofiarował ze swej prywatnej szkatuły dla ochotniczej straży Bursztyńskiej kwotę 30 złr., a nadto staraniem tegoż uzyskało Towarzystwo z Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie również kwotę 30 złr.

Dnia 24. czerwca o godz. 11 w nocy wybuchł pożar w miejscu, w szopie Jana Ptaszyńskiego. Pożar oznajmiło pogotowie nocne za pomocą trąbki sygnałowej i tuby, na tenże alarm straż och. w przeciągu 10 minut zebrała się w sile 25 ludzi i wyruszyła pod komendą naczelnika z 2 sikawkami 4- i 2-kołowemi ssąco-tłoczącemi i innymi przyrządami ratunkowymi, na miejsce pożaru. Spalił się dach na szopie, zrąb zaś uratowano. Pożar zlokalizowano o godzinie 1$^1/_2$ w nocy, a o godz. 2$^1/_2$ opuściła straż pogorzelisko w liczbie 30 ludzi. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szopa nie była asekurowaną.

Dnia 17. sierpnia o godz. 11 przed południem powstał pożar w mieście w stodole Fedia Surowego. Pożar oznajmiło pogotowie trąbkami sygnałowemi, po alarmie w 10 minut zebrała się och. straż poż. w sile 20 ludzi i wyruszyła pod wodzą naczelnika z 2 sikawkami, 2 beczkowozami, z 15 koneweczkami blaszanemi i 4 drabinkami dachowemi i innymi przyrządami pożarnymi i przybyła w parę minut do pożaru. Pożar został wzniecony przez dzieci bawiące się zapałkami. Zgorzała stodoła i szopa. Pożar zlokalizowano o godz. 1$^1/_2$ po południu a o godz. 2 w liczbie 30 ludzi opuściła straż pogorzelisko. Zgorzałe budynki nie były asekurowane.

Dnia 22. października o godz. 4 po południu powstał pożar w miejscu w domu pp. Antoniego Ługowicza i Ołeksy Głowińskiego, o czem oznajmiono dzwonami na wieży cerkiewnej a póżniej 2 trąbkami sygnałowemi i tubą pneumatyczną. W 15 minut po alarmie przybyła straż ochotnicza tut. pod komendą naczelnika w sile 15 ludzi z dwoma sikawkami i trzema beczkowozami (większych rozmiarów) 6 drabinami dachowemi, z 20 koneweczkami blaszanemi, z 6 osękami i przystąpiła do obsadzenia dachów najbardziej zagrożonych budynków t. j. stodoły, zboża w stożkach i sąsiednich w pobliżu znajdujących się domów. Najbardziej zagrożoną była stodoła p. Głowińskiego (słomą kryta) a przytykająca prawie do płonącego domu, w której znajdowało się około 60 kóp zboża; z wielkim trudem i poświęceniem prawie życia zdołano ją ocalić, gdyż z powodu duszącego gorąca i dymu zapierającego oddech nie mógł żaden ze strażaków na dachu tej stodoły wytrzymać. Zgorzał dach na domu, stodoła p. Ługowicza i szopa p. Głowińskiego. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pożar zlokalizowano o godz. 8 wieczór, a o godz. 9 w liczbie 30 ludzi opuściła straż pogorzelisko.

Dnia 22. listopada o godz $^1/_2$11 w nocy powstał pożar w Demianowie, sąsiedniej wiosce oddalonej 4 km. od Bursztyna we dworze Wgo Klemensa hr. Dzieduszyckiego a dzierżawionego przez p. Abrahama Dogilewskiego, o czem oznajmiło pogotowie nocne trąbką sygnałową i tubą pneumatyczną. W przeciągu 20 minut po alarmie przybyła tut. och. straż poż. pod komendą naczelnika w sile 16 ludzi z 1 sikawką 4-kołową i 2 beczkowozami i innymi przyrządami pożarnymi na miejsce pożaru, gdzie zastano gorejących około 10 stert zboża, słomy i koniczyny (do młócenia) i stodołę. Pożar podsycany wiatrem przybrał ogromne rozmiary, gdyż gorzała cała nawet kilkuletnia krescencya. Najbardziej zagrożonym był szpichlerz, w którym znajdowało się paręset korcy zboża, więc całą akcyę ratunkową skierowano ku niemu i przy energicznej pracy strażaków zdołano takowy ocalić pomimo, że kilkakrotnie się zajmywał. W ponobnem niebezpieczeństwie znajdywały się i stajnie, które gdyby były zgorzały, jako na górze stojące, byłyby niechybnie spowodowały pożar całej

wsi Demianowa w dole leżącej; bardzo gęsto zabudowanej. Również uratowano dwór i resztę zabudowań dookoła miejsca pożaru się znajdujących, z których np. stajnia tuż obok stała. To co straż zastała w płomieniach zgorzało. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pożar zlokalizowano o g. 7 rano, a o g. 8 opuściła straż w sile 30 ludzi pogorzelisko. Budynki dworskie zaasekurowane były w Krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, również zaasekurowaną była część zboża w spichlerzu w temżesamem Towarzystwie. Dzierżawca i właściciel dóbr p. A. Dogilewski wystosował zaraz po pożarze do naczelnika straży dziękczynne pismo, w którem podnosi zasługi straży i wyłącznie jej przypisuje interwencyi i pomocy, że reszta budynków i jego własnego mienia ocalało.

Karol Dawidowicz, naczelnik.

Głogów.

Dnia 10. grudnia 1894 o godz. $7^1/_2$ rano wybuchł pożar w Leśnej woli w domu Mendla Rebchuna, o czem doniósł konny posłaniec. O godz. 8 przybyła straż na miejsce z jedną sikawką 4-kołową, 4 osękami, 6 konewkami, 1 beczkowozem i wężem 30-metrowym i zlokalizowała pożar do godz. 10. Pożar wybuchł na strychu. Spalił się dom mieszkalny. Przyczyna pożaru niewiadoma. O godz. 1 z południa powróciła straż do domu w liczbie 17 towarzyszy. Spalony budynek był ubezpieczony w Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Augustyn Hliniak, naczelnik.

Radymno.

O godz. 3 popołudniu dnia 5. grudnia 1894 wybuchł pożar w budynkach dworskich w Ostrowie o $2^1/_2$ kilometra od Radymna; silny dym i płomień dokładnie widoczne z Radymna zaalarmowały tut. Straż ochotniczą, która z trudem wyszukawszy dwie pary koni z jedną sikawką ssąco-tłoczącą i jednym beczkowozem o godz. $^1/_4$4 wyruszyła do pożaru w 15 ludzi pod kierownictwem kom. II. oddziału Kuryłowicza i przybyła na miejsce w 15 minutach. Pożar wybuchł w sionce stajni bydlęcej przez zarzewie rzucone przypadkiem w śmiecie i pochłonął tę stajnię a w niej 23 sztuk bydła i to przedtem, nim straż przybyć zdołała. Po przybyciu Straży ochot. dach na budynku już się zapadł, ratunek więc ograniczono na ochronie budynków sąsiednich i gaszeniu pożaru wśród murowanych ścian stajni. Ogień zlokalizowano o godz. $^1/_2$5, że jednak gaszenie zgliszcza wiele czasu zabrało, straż dopiero koło 8 godz. wieczorem powróciła do Radymna w 15 ludzi. Prócz Radymieńskiej nie brała przy ratunku udziału żadna inna straż, zaś miejscową sikawkę gminną przywieziono później dopiero i ta w akcyi prawie udziału nie brała. Ludność miejscowa dość chętnie pomagała w dostarczaniu wody. Życie ludzkie nie było tu zagrożone. Budynek był zabezpieczony w Towarzystwie asekuracyjnem „Fenix". Szkoda według oświadczenia rządcy dóbr wynosi z powodu spalenia budynku 5.000 zł., z powodu spalenia się bydła 3.000 zł. w. a.

Antoni Bahr, naczelnik.

Stara wieś.

Dnia 10. grudnia 1894 wybuchł pożar w gminie Dankowicach w realności Jana Włoszka. Zaalarmowana przez straż nocną straż pożarna wyruszyła z sikawką, osękami i innemi narzędziami i przybyła do pożaru o godzinie $9^1/_2$ w liczbie 20 strażaków. Pożar wybuchł z niewiadomej przyczyny w przybudowanej stodole. Spalił się dom mieszkalny i przybudowana stodółka. Straż pożarna była zagaszeniem pożaru do 4. godziny rano zatrudnioną, poczem wróciła do Starej wsi o 5. godzinie rano w liczbie 20 strażaków. Spalony budynek był asekurowany w Towarzystwie Krakowskiem. Przy gaszeniu pożaru strażacy popalili sobie buty, zaś sikawka i wąż zostały uszkodzone.

Józef Wojciech, naczelnik.

Żółtańce.

Dnia 12. grudnia 1894 o godz. $^1/_2$1 w południe wybuchł pożar w Żółtańcach przy ulicy Zahaje w realności l. 2 (własność Fedia Krawca). Na widok pożaru uderzono w dzwony, poczem zebrana straż w liczbie 12. tow. pod komendą b. naczelnika p. Michała Glińskiego pospieszyła na ratunek z 2 sikawkami. Z niewiadomej przyczyny zajął się chlew, wskutek czego spaliły się 4 obejścia, 4 świnie i 2 cielęt. łącznej wortości 1.750 zł. Rozebrawszy poszycie słomiane na 2 budynkach zlokalizowano pożar o 4. po południu, a o 6. w liczbie 14 tow. powróciła straż no domu; zaś naczelnicy, trębacz, adjutant i 5 tow. pozostało aż do godziny 9. w nocy Na pomoc przybyła 1 sikawka z Kłodna z obszaru dworskiego z 2 ludźmi. Największy udział wzięli w ratunku pp. Justyn Bieńkowski członek Tow. och. str. poż. miejscowej i Michał Gliński były nacz. tutejszej straży. Budynki spalone były zabezpieczone w Tow. Krakowskiem na sumę 2550 zł.

Paweł Drozd, naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.